

Wit z tego
Amuletka

I Akt. pokój jadalny w małym mieszkaniu. Robi wrażenie jakby w nocy był sypialnym, choć bardzo porządnie, nawet elegancko Michalina kobieta młoda, ale raczej usposobieniem niż czem innym, choć *fisique* nawet niczego. Siedzi przy stole, robi rękawiczki norweskie. Popołudnie zimowe lampa. Przy stole siedzą jej dzieci Lilka 14 lat, gruby, przyjemny podłotek, nie mający zresztą pretensji do kobiecości. Jasiak, 10 lat, zdecydowany bachor. Siedzą przy stole i odrabiają zadania.

M./do Jaka/ Trzymaj się prosto, patrz jak Lilka prosto siedzi.

J./prostuje się/ Mnie jest trudniej. Mnie tłuszcz nie trzyma./L. odpowiednio na niego patrzy.

L./ To nie tłuszcz. To mięśnie ~~brzo~~. Prostowniki grzbietu.

J. /dekluje/ Musculuserector trunci communis.

L. " Musculus longissimus dorsi

J. " Musculi semispinales

bardzo prędko

L. " Rotatores

M. Jak już chceciekoniecznie po łacinie, to możeby tak trochę na jutro o liberum veto, wolnej elekcji i non praestenda oboedientia ?

L. i Jasiak, /razem/ jużśmy skończyli. ~~Zxx~~

J. Zresztą masz czy nie masz na dziś dwa bilety do kina ? Stawiam veto na dalsze siedzenie w domu. I non praestenda oboedientia. /Składają książki/ Idź się ubierz*sz*am.

J. I nie zapomnij włożyć nowego pasa. ~~Szkoda~~

M. Zwarzowaliście ? do kina ? będę w palcie i nikt nie będzie widział jaką mam figurę.

J. Nie szkodzi. Chodzi o samopoczucie. Młoda kobieta powinna być zawsze piękna.

M. Dziękuję ci / wychodzi /

L. I nowe pantofle, te po cioci Lilce. /na ruch obronny M-/ Proszę, noo/przymiń / do Jaska/ Możebyś tak umył łapy z tej okazji ? całe zachlapane atramentem.

J. Ani myślę. Doskonale wyzywam się pod względem elegancji na innych. Lubię mamę na szykowno. Jak tatuś przyjedzie na zjazd lekarzy, musimy mu mamą zaimponować.

L. Tak, to prawda, odłądeśmy się rozwiedli z tatusiem, mama chodzi taka zapuszczo na. A dawniej, hej, jak to było ładnie. /Siada na kanapie, rozmarzona/ Ty już może nie pamiętasz, smarkaczu. Szli na bal - śmiech pomyśleć, jeszcze nasi rodzice chodzili na bale. - Była wydekoltowana, wybiuszczone*na* i śliczna. A on.

J. Dlatego ją powoli przyzwyczajam do tego pasa. Jak się niema ~~zgodu~~ ^{chytli} rotatores to się musi mieć ~~stalki~~ ^{stalciki} od pasa.

L. Wypina brzuch/ Jabym za nic.

J. Ale będziesz musiała. Później, jak się zaczniesz liczyć. Jeżeli chcesz żebym

z tobą chodził bo jak nie to proszę, możesz z brzuchem./Rozwala się w fotelu

z sandała wyłazi mu goła pięta/ *chwieje i maile um parę sharpetek*

M. *wychodzi z gębora, Jasiak chwila sharpetki do kieneni.*

/Dzwonek, Jasiak idzie otworzyć./
M. Chodźmy już na tego Paula jak koniecznie chcecie.

na. Zawsze mi się zdaje że najciekawsze było to czego nie widziałam.

L. Mnie zawsze tak się zdaje. Najciekawsze było moje dzieciństwo, bo mogę powiedzieć że byłam podczas niego nieobecna. Czytam teraz Szumana o psychologii dziecka. Ale te wszystkie książki niczego nie tłumaczą. Myślę że mogłabyś mi niejedno opowiedzieć

M. /wpada jej w słowa/ Chodźmy już na tego Paula Richtera. Znow się spóźnimy.

L. /przerazona/ Na jakiego Paula Richtera ? Na Paula Muni. Nie myślisz chyba żeby nas interesowały takie romantyczne bubki. Paul Muni to jest coś. Zobacysz, w filmie o Pasteurze. Widziałam fotosy. Doświadczenia, próbówki, nauka i prawdziwy uczony. Dlaczego unikasz zawsze rozmowy o tych rzeczach, chociaż wiesz że to nas najbardziej interesuje. / Wpada w podniecenie. / Tylko to. Nie jesteśmy już dziećmi. Należy nam się ..

M. /~~zostaje wtargnięta~~ / polrytowana/ Nie mam nic do powiedzenia. Czego właściwie chcesz ? /dzwia się otwierają, wchodzi Lili z neseserem, parasolem, paczkami, z nią Jasiak z kufrem i pleciem. Lili - blondyka, rozczochrana, rozrzuciona, wprowadza od razu zamieszanie. Jej ubranie - każde z osobna ładne i drogie, razem potworne./ Powitania. Paie całują się: okrzyki: Lili, Michasia itd.

Lili. Ty Michasiu zdejmuj palto. Niema mowy żebyś teraz wyszła, prawda. Boże jak ~~xx~~ Lilka wyrosła. A Jasiak, to już młody człowiek. /kokietauje go// Jasiak zachowuje się dość głupio, przygląda ukradkiem włosy i staje ciałem przodem do niej ze względu na dziurę na pięcie.// Lili przez cały czas sztuki kokietauje wszystkim i jest pewna wspaniałych rezultatów./ Jej, jak

mi się pić chce. Lilka kochanie daj mi wody. Z cytryną. Niema ? och, czy nie mogłabyś pobiec do sklepika. Masz to 20 gr. /Szuka w portmonetce, nie znajduje w torbie, otwiera kuferek, wszystko się wysypuje, wszyscy szukają, po stołach i stołkach, wreszcie wyjmuje z kieszenie. Lilka i Jasiak patrzą w rozpacz na zegar itd./ Lilka wybiega, lili wyjmuje z kufereka jabłko i je i wola za dziewczynką

Lilka. Już nie trzeba, wzięłam jabłko, zapomniałam że tu u was taka niedobra woda. / Siada na kanapie.// Lilka oczywiście już niema. / Boże jaka jestem zmęczona. Jazda trzecią klasą nawet kurjerem to coś strasznego. Przywiozłam wam kurczęta. Zawsze mnie krzyże bołą. /Jasiak podaje jej talerzyk i nożyk, ona ich częstuje jabłkami. Jasiak kręci się i patrzy na zegar./

Zlitujcie się, co tu u was tak gorąco, Michasiu, albo nie, skąd, Jasiu, otwórz okno. Na szczęście jechałam w bardzo miłym towarzystwie. /M. rozpakowuje jej kuferek i przenosi rzeczy do swojego pokoju na prawo, słucha bo otwarte drzwi./ Och dziękuję, ci kochanie, jesteś taka dobra. Rzeczywiście, że pakowanie i rozpakowywanie to dla mnie męka. Jeden był radcą w ministerstwie Rolnictwa i reform rolnych. Wypaliłam mu werba veritas o ich ministrze, pomysł to wszystko. A ten Miłowski, z opieki społecznej zna Wacława. Był nim zachwycony. Niemasz pojęcia, jakie mi mówili komplementy.

M. / Do Jaśka/ Masz te bilety, i nie spóźniecie się na kolację.

Lili. O Boże, idź. prędzej, przecież wy się przezemni spóznicie, czemuż nie

powiedzieliście mi odrazu że idziecie do kina. Michasiu, proszę Cię bardzo, idź, nie krępuj się ja sobie tu odpocznę. Coprawda, nosili mi kuferki, tak że nawet nie musiałam wołać tragarza. Ten radca był nadzwyczajny./wchodzi L./ Lilko Och ~~Michasiu~~, dziękuję ci już nie potrzeba. /krzyczy/Lećcie, czemuż jeszcze tu stoicie. Poszłabym z wami ale jestem taka zmęczona przez tę podróż /J.chwyta L. za rękę i uciekają./

Najpierw oni przesiadli się do trzeciej klasy, bo poznaliśmy się w korytarzu, potem ja dopłaciłam do drugiej i ~~tam~~ poszliśmy, ale tam był jeszcze większy ścisk, więc znowu przenieśliśmy się na dawne miejsce w trzeciej. To ja im poradziłam. /Od Radomia cały czas właściwie nosili tylko kuferki. Bo pomyśl. tylko. Najpierw mój do drugiej i dla mnie do kasy po bilet, a raczej po dopłatę do mojego biletu z trzeciej/ Potem mój spowrotem a ich do mojego przedziału. Mieli każdy po dwie duże walizy i jeszcze teczkę i nesoser. /Smieje się/ pomyśl, musiałam na nich zrobić wrażenie. Nie masz pojęcia jaka jestem zmęczona. A w Krakow~~ie~~ przenosili się znowu do drugiej bo jechali do Zakopanego. A najpierw mój wynieśli na peron. /Ociera pot z czoła./

Dobrze że dzieci wyszły, mam ci masę do powiedzenia. Właściwie przyjechałam tu żeby się z tobą porozumieć.

M. Tak, twój list zaciekał mnie. I ucieszył. Może wreszcie znajdziesz coś w życiu, co cię naprawdę...

M. / już skończyła wieszac suknie i wyniosła kufere, z resztą rzeczy do siebie/ Ale wróćmy do twojego listu. Kto właściwie jest ten człowiek.? Piszesz o nim tak entuzjastycznie...

Lili. Entuzjastycznie, nie entuzjastycznie. Mam blisko 40 lat i jestem zakochana. Właściwie, zawsze się w nim kochałam, tak samo jak on we mnie.

M. Powiedział ci to ?

Lili. Nie zupełnie wyraźnie. Zresztą przeczytam ci list od niego. Ale nim ci powiem kto to taki, i nim ci wszystko opowiem, jak sprawa teraz stoi, muszę się od ciebie różnych rzeczy dowiedzieć. Brr., jak tu zimno. Czy zawsze tak otwieracie okno ? /M. zamyka okno./ Ten Miłowski mówił że Wacław wybiera się ~~na~~ tutaj jak jest właściwie między wami ?

M. Tak samo. Wiesz przecież. Pisujemy do siebie na Boże Narodzenie i na imieniny. Przesyła dzieciom zabawki. Niestety, nie orjętuje się że teraz mają inne zainteresowania. Lilka ~~przeki~~ miała ochotę na jakąś książkę popularno-naukową, a przysłał jej hulajnogę z dzwonkiem. ~~Romy~~ a Jaśkowi konia na biegunach. Oczywiście była konsternacja. Radziłam im żeby to sprzedali, ale ~~mi~~ na mnie spojrzeli jak natygrysa. Teraz koń na biegunach i hulajnogę owinięte w papier stoją w przedpokoju i tamują przejście. A przecież mógłby im podarować coś pożytecznego. Mnie wcale nie jest łatwo. Samo gimnazjum z pomocami, ile to kosztuje. Oczywiście nie mu o tem nie piszę. Ale mógłby sam pomyśleć.

Lili: Uważam, że to bardzo ładnie z jego strony że przesyła dzieciom zabawki. Bo pomyśl. Nie widział ich ileż to lat. A co do tego że ci ciężko, to skąd może wiedzieć, jeżeli mu tego nie napiszesz. Zresztą, kobieta współczesna nie powinna być zależną finansowo od mężczyzny./ trochę patetycznie./ Myślę że wolisz tak jak jest. Zależność, jeszcze do tego od kogoś zupełnie obcego, bo przecież jesteście już dla siebie obcy, to musi być straszna rzecz.

M. Zapewne masz słusność. Ale przecież ani mi w głowie prosić go o coś./po chwili
Łatwo jest być współczesną kobietą jak się ma służącą. Zresztą nie to jest najgorsze że muszę przed pójściem do biura robić dzieciom ~~ka~~ śniadanie, wracając z biura kupować wszystko na obiad a potem od razu gotować i jeszcze patrzeć jak nie mogą się doczekać tego spóźnionego obiadu..

Lili. Nie chcesz chyba przez to powiedzieć, że jadacme obiad o czwartej? przecież to dla dzieci strasznie niezdrowo. Nowoczesna higiena...

M. Nawet nieraz o piątej. I musi być zdrowo bo nie mogę myśleć o służącej. A nowoczesna higiena nie jest widać dla nowoczesnych, niezależnych matek. Ale nie to jest najprzykrzejsze. Widzisz, wchodzą teraz w okres silnego rozwoju. I zastanawiają się nad wszystkim. I mają do mnie żal, ^{jakdybym} ~~że~~ odebrałam im ich ojca, choć to przecież nieprawda. Na złość mnie, przez przekorę tylko zaczytują się medycznymi książkami, wybierają się obydwoje na medycynę, o niczem innym nie chcą myśleć, tylko o medycynie. Każda taka aluzja, każdy termin łaciński to dla mnie napewno gorsze niż to przeciążenie pracą. A przecież wcale im go nie odbierałam. Nie było o tem mowy żeby ich ^{mógł albo/} ~~chciał~~ zabrać ze sobą. Przecież nie tylko ode mnie, ale także i od nich uciekł wtedy. Może nawet bardziej od nich, od absorbującej, krzyczącej, wymagającej rodziny, od obowiązków, którymi były właśnie dzieci.

Lili: A Antoni ?

M. Co ma do tego wszystkiego Antoni. Nie widziałam go od czasu ślubu i nie chcę go widzieć, chociaż tyle, tyle razy do mnie pisał. Kiedy rozeszliśmy się z Wacławem, pisał do mnie list za listem. Nie odpowiadałam nawet. Co mogę mieć z nim wspólnego, po tylu latach. Zresztą, taka dziecinna miłość, ktoby o tem pamiętał. To już jest coś nierealnego, historia z książki i do tego dawno czytanej i banalnej. Jeżeli już z jak imś mężczyzną coś mię łączy, to właśnie z Wacławem. Dzieci, które mi zostawił i na które muszę pracować. I to że mi je mimo wszystko powierzył, tak, właśnie powierzył. Miał do mnie zaufanie, że może mi je oddać na zawsze, nasze dzieci. I muszę to w nim uznać.

Lili. Dziękuję ci. /rzuca się na szyję ogłupiałej Michalinie/ Myślałam, że właśnie tak jest jak mówisz. Nie wiesz jak się cieszę. Powiem ci zaraz wszystko

o nas, to znaczy o mnie i o nim...

M. O nim ?

Lili: Tak. Dziwi cię to ? Tylko chciałam się upewnić, że między wami wszystko już skończone i to od tylu lat. Bo myślałam, że jeszcze wtedy jak rozchodziliście się z Wacławem, że jeszcze wtedy go kochałaś. Jakże się cieszę, że to nieprawda. Pomyśl, jaka idjotkaze mnie. Wysłalam nawet żeście się rozeszli przez niego.

M. Jak wolisz. Albo przez naukę Wacława.